

# Amiga Eastern Meeting 2005 - relacja

stony

(c) Polski Portal Amigowy (www.ppa.pl)

Jak mówił mój mistrz Alfred Hitchcock - "grunt to dobrze zacząć" - czy coś w tym stylu. No to zaczynamy:

Jako stary amigowiec, który od 9 lat używa peceta (bo w Wordzie są takie fajne tabelki), chciałbym trzeźwo spojrzeć na środowisko tzw. "amigowiec"... Nie, źle. To może tak:

Jako doświadczony użytkownik MorphOS-a 1.5 nie rozumiem postaw pewnych ludzi, a w szczególności redaktorów pewnego portalu... Też nie tak... To może w ten sposób:

Skończyły się czasy, kiedy te niebieskie lekkoduchy fruwały jak motyle, z kwiatka jednej aplikacji na drugi i nurzały się beczelnie w nektarze pysznego softu. Teraz nadchodzi nowa era... Nie, nie, nie, co ja wypisuję, chyba za dużo PPA czytam... Wobec tego spróbuje normalnie.

W sobotę 23 lipca 2005 roku zbudziłem się wcześnie rano, spojrzałem na kalendarz i zobaczyłem notatkę "Pojechać na AEM2005, zabrać Pegaza i kobietę". Po pięciu minutach, kiedy do mojego mózgu dotarła przetworzona już informacja o treści "Za 20 minut odjeżdża autobus, a ty jesteś niespakowany, pierdoło", zerwałem się z łóżka i pobiegłem na dworzec. Kiedy wróciłem, żeby się ubrać i zabrać rzeczy, czekał na mnie już kubek parującej kawy i moja Pani, która pukała się wymownie w czoło. Spakowanie Pega do plecaka zajęło mi sekundy (trening czyni mistrza) i wyruszyliśmy w drogę.

Po trzech godzinach byliśmy na miejscu. Na ogrodzeniu Ośrodka Wypoczynkowego dla Zmęczonych Policjantów dumnie błyszczał w słońcu napis "AMIGA". Przekroczyliśmy bramę i wpadliśmy na party place. Na miejscu czekał już niezmordowany MarX z Zedem oraz chłopaki z Makówkami - Krismiszcz i Eastone. Po długich powitaniach zapłaciliśmy haracz i przyozdobiliśmy swoje stroje gustownymi identyfikatorami. Zacząłem rozstawiać sprzęt, a Lucyna poszła na rekonesans nad jezioro.

Po niedługiej chwili zjawił się Drako ze swoim nowym Pegasosem G4 i usadowił się obok mojego stanowiska. Razem z Drako przyjechali Dark Wolf i Over Kill. Kolejno pojawiali się: Virago ze swoją A1200 z Mediatorem i Andym, MaaG z rodziną (niestety Nemesis mogliśmy podziwiać tylko na pendrive), Rzookol z Pegasosem G3, bratem Maćkiem (doskonały kierowca-mechanik) i Reactor z KOCem.

Sala powoli się wypełniała, wkrótce zabrakło wolnych stolików, bo przyjechał Taurus i przywiózł ze sobą A1200 z pałerką, BVision i Tuptusiem. Był to jedyny sprzęt, na którym mogliśmy podziwiać blat Workbencha na panelu LCD 19", wyglądało to bardzo efektownie. Nie zabrakło młodzieży i nie mam tu na myśli tylko braci Guc, ale również niezawodne dzieci wczasowiczów, które zawsze podbijają nam frekwencję i wychodzą dobrze na zdjęciach. Jak co roku impreza miała charakter nieformalny, uczestnicy swobodnie przemieszczali się i brali udział w powstających spontanicznie dyskusjach panelowych. Wkrótce w okolicznych sklepach zabrakło piwa i musieliśmy chodzić spory kawał dalej.

Co można było zobaczyć: MUI4 na komputerze PegasosII z G4 i systemem MorphOS 1.4.5, dwa PowerMaki z G3 i systemami MacOS9 i MacOSX - pokaz tego sprzętu cieszył się wielkim zainteresowaniem, MarX z pewną nieśmiałością pokazywał nam swoją wielką kartę Picassoll i opowiadał jak zmieniła ona jego życie, chętni mogli porównać prędkość działania MacOS9 na PowerMaku G3 i na Pegasosie G3 i G4 (emulacja realizowana była za pomocą MOL-a), dzieci i młodzież skupiły się przy moim Pegasosie, na którym można było pograć w gry LiveCD tj.

# Amiga Eastern Meeting 2005 - relacja

stony

(c) Polski Portal Amigowy (www.ppa.pl)

TORCS, TRIGGER i składankę 111 gier, czyli CDGA, z braku AmigaOne z AmigaOS 4.0, emulator PSX-a - FPSE musieliśmy odpalić na Pegasosie z OS4Emu. Nie było co prawda sprzętowego wspomaganie 3D, ale w Drivera i GranTurismo pograliśmy, Rzookol włączył emulator Atari 800 i zainteresowani mogli podziwiać słynne demko NUMEN, wszystkie kompy wyposażone w sieciówki zostały zsieciovane i przekonaliśmy się, że jest możliwa zgodna praca w sieci PowerMaka, peceta i Amigi, testowanie PowerMaków dawało sporo radości, ich właściciele chętnie otworzyli fantazyjne obudowy i pozwalali wszystkiego dotykać i wciskać różne przyciski na płycie głównej i muszę przyznać, to rzeczywiście odporny sprzęt, ze sporym wzruszeniem obejrzelśmy także odcinek niezapomnianego programu "SONDA", traktujący o symulacji komputerowej.

Nieubłaganie zbliżała się pora kolacji. Organizator się postarał i zorganizował potężny grill. Zaczęła się cudowna zabawa, każdy kładł na grillu co mu w ręce wpadło. Nastąpiła nawet próba wypalenia w żarze płytki z MOS-em 1.5, lecz czym się to zakończyło lepiej nie pytajcie. Kiedy zabawa trwała w najlepsze, w okolice grilla zawitała Kierownik Ośrodka (respect!), która w kategoriyczny sposób zażądała, aby nasze nieskromne grono wzięło udział w "dansingu", który odbywał się w pobliskiej świetlicy. Cóż było robić, obiecaliśmy że przyjdziemy.

Przy piwie i głośno grających modułach czas biegł szybko. O godzinie 20 drzwi party place otworzyły się z hukiem i na scenę wbiegło dwóch smagłych młodzieńców, czyli Pepson i Doktor. Tłum zadrżał, kiedy Pepson wyjął zza pazuchy butelkę tradycyjnego napoju mieszkańców Polesia. Po wstępnej konsumpcji nowi goście zaczęli rzucać w stronę zebranych płytki z Ubuntu - bardzo sympatyczną dystrybucją Linuksa. Płytki były w wersji zarówno x86 jak i PPC, ale tych drugich na Pegazie nie udało się odpalić. Za to na Makach jak najbardziej. Oprócz płytek przyniesiony został także kij do golfa i zebrani mogli popróbować swych sił w tym sporcie. Jako piłki służyły puszkę po piwie, dołkiem zaś była butelka po Żubrówce umieszczona na krześle. Zawody trwały w najlepsze, ale zwycięzcy nie wyłoniono, bo zgasy światła i zaczęła się jedna z najbardziej oczekiwanych części imprezy, czyli pokaz dem.

Na pierwszy ogień poszło demo "BOING", tak uczciliśmy 20 rocznicę narodzin Amigi. Pokaz był wspaniały i publiczność reagowała bardzo żywo. Nie brakło słów przygany kiedy twórcy używali słabych efektów (ch\*\*nia!) i aprobaty, gdy na ekranie widać było jakieś szczególnie niesamowite kwadraty (za\*\*\*\*ste!). Głośna muzyka i światła z kolorofonów sprawiły, że część wczasowiczów myliła nasze party place z owym nieszczęsnym "dansingiem". Z tego powodu bardzo dużo ludzi przeróżnego autoramentu obejrzało rzeczy, których inaczej nigdy w życiu by nie zobaczyło. Niektórzy "zagubieni" zostali nawet do końca imprezy, a nawet prosili o powtórzenie niektórych dem! Aby nie zawieść oczekiwań Kierowniczkę Ośrodka, na "dansing" udał się Pepson, jako najbardziej trzeźwy członek naszego towarzystwa. Tańczył tam z kijem golfowym, wzbudzając powszechną sensację i ożywienie wśród tańczących emerytów. Fakt ten został udokumentowany szeroko materiałem zdjęciowym.

Impreza powoli dobiegała końca, słabsze psychicznie jednostki (w tym ja) udały się na spoczynek na legendarnych już krzesłach. Dla kobiet znalazło się nawet łóżko polowe, w którym nie wiedzieć czemu obudziłem się rano. O poranku, po obowiązkowej kąpieli w jeziorze, obejrzelśmy teledysk Zładko "Złada" Vładcika - "Elektronik Supersonik" oraz najnowszy film ze stajni ASV - "Festiwal Urwanych Filmów" (na prośbę publiczności zaprezentowałem również nieśmiertelne "997"). Po tej strawie duchowej i dojedzeniu resztek z wieczornego grilla, uczestnicy imprezy

# Amiga Eastern Meeting 2005 - relacja

stony

(c) Polski Portal Amigowy (www.ppa.pl)

zaczęli się powoli rozjeżdżać. Poranny spokój zakłócał jedynie Pepson, który szukał tajemniczej "rurki" i tutaj prośba, jeśli znaleźliście w swoich rzeczach błyszczący walcowaty przedmiot, to odeślijcie go do Włodawy na poste restante.

Cóż, po gorących powitaniach, przyszła pora na niemniej gorące pożegnania. Ze wzruszeniem przyjąłem propozycję Rzookola, żeby jechać razem pojemną Skodą Favorit. Jeszcze ostatnie uściski, ktoś ukradkiem otarł łzę z oka i pora była ruszać. Wyjechaliśmy w starym dobrym stylu - nie płacąc za parking. Było to możliwe jedynie dzięki poświęceniu Reactora, który otworzył sobą bramę i zmylił pościg. Powrót był bardziej komfortowy niż jazda ciasnym autobusem. Ja z rozwianymi włosami i z monitorem na kolanach, Lucyna której nie było widać zza plecaka, Reactor z KOCem, a z przodu dzierżący Pegaza i uważnie śledzący ruchy brata - Rzookol. Skoda nie zawiodła do samego Lublina, a na wypadki, które wydarzyły się potem, opuszczam litościwie zasłonę milczenia. Jedno jest pewne, Amiga Eastern Meeting staje się z roku na rok coraz większą i coraz bardziej klimatyczną imprezą. Dobra zabawa w duchu Amigi, sympatyczni i ciekawi uczestnicy, wysoka "kultura picia", jezioro i bardzo dobra organizacja - to jest właśnie AEM. Pamiętajcie, żeby zjawić się tam już za 12 miesięcy, by móc potem mówić z dumą swoim dzieciom - "Ja też tam byłem".

Zdjęcia wykonał Reactor i stony.